Nro 108.

KURJER POLSKI

WARSZAWA

Wtorek dnia 23 Marca r. 1830.

Prenumerata miesięczna zlp. 2 gr. 20.
Kwar. zlp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Wszystko dla wszystkich

Z powodu kończącego się kwartału, Redakcja *Kurjera Polskiego* uprasza szanownych Prenumeratorów na prowincji, aby wcześnie na Urzędach i Stacjach pocztowych pismo jéj zapisywać raczyli, a przeto żadnego spóźnienia w odbieraniu exemplarzy nie doznali. — W Warszawie prenumerować można: w Kantorze Główn. Kur. Pol. przy ulicy Danielowiczowskiéj Ner 616; w Kantorze A. Gałęzowskiego i Kom. przy ulicy Żabiéj; w Handlu P. Koelichena naprzeciw Arsenału; w Składzie P. Ciechanowskiego na rogu ulicy Podwale; w Handlu P. Szmitowéj naprzeciw S. Krzyża; w Handlu P. Rynga na Nowym Świecie; w Handlu P. Łuczyńskiéj naprzeciw domu Dobroczynności; w Składzie Soliaka w rynku Starego Miasta; w Handlu P. Moritza przy ulicy Mostowéj; w Handlu P. Brzezińskiego przy ulicy Freta; w Handlu P. Ehrenfeuchta przy ulicy Zakroczymskiéj; w Handlu P. Jaworskiego przy ulicy S. Jerskiéj; oraz u kollektora loterji P. Levenglicka obok Ratusza Głównego.

Wiadomości Krajowe.

Senat wolnego miasta Krakowa podał N. Panu adres o pozwolenie zbierania składki w cesarstwie rossyjskiém i królestwie Polskiém w celu zapewnienia funduszu na restauracyę zamku krakowskiego. N. Pan nietylko że przychylną dał odpowiedź, ale nadto sam kazał wyliczyć na ten cel 10,000 zł. Tak więc odzyska mieszkanie niegdy królów polskich, jeśli nie swą świetność, to przynajmniéj godniejsze przeznaczenie, a chwała niech będzie królowi polskiemu.

W mieście Jędrzejowie, obwodzie Kieleckim wakuje posada akuszerki z pensją roczną zł. 180. Interessantki winny się w téj mierze zgłosić do kommissji wojew. Krakowskiego.

Roku zeszłego wyprowadzono do Rossji z województwa kaliskiego samego sukna za 5,358,518 złp.

Dr. Rodecki uwiadamia szanowną publiczność, iż bilety na dzieło jego: *Obraz jeograficzno-statystyczny królestwa polskiego*, na exemplarze na papierze welinowym (po zł. 20) są już rozebrane, i że odtąd bilety tylko na exemplarze na papierze rossyjskim, to jest po zł. 10 wydawane być mogą.

Dnia wczorajszego wezbrana Wisła pędziła ciągle ogromne massy lodu; ale dotychczas nie wylała tyle, ile się obawiano.

W Nr. 8 Dekamerona Polskiego czytamy następujący artykuł: *Bohaterskie poświęcenie się*. — „W jedném z pism zagranicznych czytamy osobliwszą okoliczność o hr. Potockim, którego imienia nie wyrażono. Kiedy w r. 1773 zimową porą hr. Potocki jechał ze swoją żoną do Krakowa, wypadły wilki (które w Karpatach w wielkiéj są liczbie i w czasie ostrych mrozów są dziksze i zuchwalsze, aniżeli zwyczajnie), i zaczęły ścigać powóz pomiędzy dwoma miastami Oswiegk (zapewne Oświecim) i Zator, które to ostatnie leży tylko o kilka mil od Krakowa. Z dwóch służących, wysłano jednego naprzód dla zamówienia koni pocztowych. Drugi hajduk, którego hr. szcze-

gólniéj lubił dla wierności, widząc że wilki coraz bliżéj doganiały, prosił swojego pana, aby mu pozwolił oddać konia, przez coby zatrzymały się w pogoni, a tym sposobem można by było wpaść do Zatorza. Hr. chętnie na to zezwolił; a hajduk skoczył za powóz i puścił swojego konia. Wilki rzuciły się nań ze wściekłością i rozszarpały go natychmiast. Tymczasem powóz pospieszył w nadziei, że téż dosięgnie niezbyt już odległego miasta. Ale konie były złe, a wilki bardziéj jeszcze rozsrożone zakosztowawszy krwi, prawie już dosięgały powozu. W téj ostateczności zawołał hajduk; "już teraz tylko jedyny pozostaje środek mój panie; ja pójdę sam na przeciw wilkom, jeżeli mi przysięgniesz, że będziesz się opiekował moją żoną i dziećmi jak ojciec. Ja zginę: ale nim wilki mię przemogą, sam ujść możesz.„ Potocki wahał się przez chwilę przyjąć to poświęcenie; ale nie widząc żadnego ratunku zezwolił nareszcie i uroczyście przyrzekł, że uskuteczni jego żądanie, kiedy poświęca się za niego. Hajduk zlazł natychmiast z powozu, wyszedł naprzeciw wilkom i pomimo całéj obrony rozszarpany został. Wszelako tą zwłoką uratował hrabiego i jego żonę, bo w krótce potém powóz doścignął Zatorza i tak z niebezpieczeństwa ocaleni zostali.„

Nietylko w Kaliszu z pod prasy litograficznéj, wychodzą piękne roboty. Można ich już wiele widzieć wyrobionych w mieście Kielcach, przez panów Wilczyńskiego i Urbańskiego, uczniów kończących szkołę wojewódzką tamtejszą, którzy w litografji tam założonéj, sami własną usilnością i pracą, bez należytéj pomocy talenta swoje prawdziwie malarskie, coraz więcéj rozwijają. Znawcy nie mogą się odchwalić, wykonanych przez nich prac rysunkowych, noszących na sobie cechę talentu i znacznéj już wprawy. Dwaj ci młodzieńcy czynią niewątpliwą nadzieję, że po ukończeniu nauk w uniwersytecie im odpowiednych, pomnożą wkrótce liczbę doskonalących się artystów, na których jeszcze tak wiele zbywa krajowi naszemu.

Wiele już odebraliśmy i coraz więcéj odbieramy artykułów, których autorowie mocno powstają na wyrzeczone w jednym z dzienników tutejszych zdanie: „jakoby członek towarzystwa przy. nauk przeciwny wyborowi Getego czynił zaszczyt towarzystwu i Polsce takowém z swojéj strony sprzeciwianiem się.„ Myśl ta jest tak śmieszna, że i wspomnieć o niéj nie warto było w pismach publicznych. Przetoż rzeczone artykuły nie będą umieszczone w Kurjerze Polskim; i prosimy szanownych autorów, ażeby się po odebranie onych zgłosić raczyli do redakcji. Towarzystwo przyjaciół nauk, w których gronie zasiadali niegdyś Staszyc, Albertrandy, Ossoliński, Czacki, Potocki; któremu teraz Niemcewicz przewodniczy; które Lelewel uczonemi, po całéj Europie rozsławionemi wspiera pracami; do którego należą najznakomitsi literaci Polscy, jakoto Czartoryski, Lubomirski, Działyński; które posiada Koźmiana i Krysińskiego które tak wielkie położyło zasługi w naukach, które się tak chlubnie zasłużyło językowi i dziejopistwu krajowemu; towarzystwo takie, powtarzamy raz jeszcze, żadnéj niepotrzebuje obrony, ani to pomnaża sławy téj poważnéj instytucji, że jeden jéj członek przeciwił się wyborowi Getego dla okazania niepodległości w zdaniu.

(A. n.) Porównanie gry P. P. Kudlicza i Nowakowskiego w Skąpcu Moliera, umieszczone w pismie WPana w sobotę, podaje mi pióro do ręki. Zdanie: „ że P. Kudlicz całość charakteru swego odznaczył wyraźniéj niż Pan Nowakowski, że zarys gry jego jest wyższy i silniéj działa na widza, a że Pan Nowakowski więcéj zwraca uwagi na szczegóły," sprzeciwia się pojęciom kunsztu drammatycznego, jest obrazą sztuki, jest krzywdzącem dla ostatniego artysty. Zachodzi najprzód pytanie: jak można na scenie całość charakteru odznaczyć, bez uwagi na szczegóły? Pewno tak, jak w malarstwie; można szkic wyrysować, a nie obraz. Ale, je-

żeli Pan Nowakowski wszystkie szczegóły, ile je tylko słuch i oko zachwyci, oddał doskonale, musiał oddać i całość.

W rzeczy saméj między grą P. Nowakowskiego a Kudlicza taka zachodzi różnica, jaka między szkicem a obrazem. Ażeby Pan Kudlicz mógł dać obraz Skąpca Moliera, staje mu na przeszkodzie i jego indywidualność i jego przyzwyczajenie. Do piérwszéj należy jego budowa ciała, przeciwna zwykłym o skąpcach wyobrażeniom, brak żywości, i pewna nieruchawość fizyognomji, z trudnością mogąca wydać delikatne odcienia mimiki. Szlachetne, poważne, spokojne charaktery, nie odznaczające się żadną osobliwością, przystoją mu więcéj. Z pomiędzy przyzwyczajeń ma jedno, które nie tylko jego grze szkodzi, ale i psuje młodszych artystów na niego się zapatrujących. Rzadko kiedy zapomina, że jest na teatrze, często w śród scen najpiękniejszych zwraca grę swoję i mowę do publiczności, i przypomina jéj, że ona nie działającą w sztuce osobę, lecz aktora widzi, udającego przybrany charakter. To gubi illuzyją; to mu pozostało z gry w tragedjach francuzkich, gdzie potrzeba było wypalić klaszczącym sentencję, antitezę, tyradę, i kosztem naturalności zwracać na nie uwagę słuchaczy. Że tu w Skąpcu szkic tylko był a nie obraz, dowiódłby jeszcze bardziéj rozbiór szczegółów: przyjęcie pochlebstw Frozyny, wybadanie miłości syna, te sceny tak zachwycające u P. Nowakowskiego zginęły tu zupełnie, gniew na furmana mówiącego prawdę nie miał żadnego stopniowania; scena z odebraniem pierścienia była zupełnie przeciwna naturze: Skąpiec się odwrócił od kosztownego pierścienia który oglądano i stanął sztywnie. W końcu czwartego aktu, którego nie zdoła usprawiedliwić Molier, grał P. Kudlicz dobrze, tylko że myśli autora w zwrocie do publiczności nie zrozumiał: odszedł ścigać złodzieja, plecami spostrzegł publiczność i do niéj wrócił. Zgoła mnóstwo jest dowodów, że ten artysta sam tylko dał zarys roli Skąpca; ale w kunszcie dramatycznym nie idzie o zarysy, o szkice, bo te każdy rozsądny aktor zdziałać potrafi, jeszcze za takim przewodnikiem jak Molier; trzeba wypełnić ten zarys barwą życia i rzeczywistości, trzeba charakter przyjęty w najdrobniejszych szczegółach do końca utrzymać. A to też właśnie ostatnie zadziwia w grze P. Nowakowskiego. Nie zatrudniałbym WPana temi uwagami, gdyby szło tylko o krytykę grającego; gdyż P. Kudlicz nie zechce zapewne już przy schyłku swego zawodu przyjąć spostrzeżeń, przeciwnych jego rutynie. Lecz idzie o młodszych aktorów, którym grę jego wystawiano ciągle za wzorową; ci słysząc takie pochwały, mogliby w rzeczéj saméj myślić, że nie trzeba dbać o szczegóły gry na teatrze narodowym, i że wypracowanie rysów należy do drobnych teatrów. Zresztą do oddania sprawiedliwości P. Nowakowskiemu, wiele się przyczynia współubieganie się P. Kudlicza; każdego to uderza, iż P. Nowakowski gra swoje role bez poprzedniego widzenia P. Kudlicza, i w stolicy tak względnéj na dawne zasługi. Mówią, że P. Kudlicz ma także grać *Fortunata* w *Chłopie miljonowym*; może w téj roli, mniéj potrzebującéj zgłębienia charakteru, lepiéj mu się powiedzie, niż w *Skąpcu*. M. Zi....

Według urzędowych spisów, ludność kraju naszego w końcu r. 1828 prócz wojska polskieskiego wynosiła 4,088,289

W roku zaś 1823 ludność wynosiła prócz wojska	3,704,306
Więcéj się urodziło w 5 latach . .	281,330
W miastach przybyło wtymże czasie	125,337
We wsiach	258,640
Miasta miały r. 1828 ludności . .	887,592
Ludność we wsiach wynosiła . .	3,200,697

Ludność miejska zatém w pięcioletnim przeciągu czasu o siodmą część pomnożyła się; wsie zaś tylko o 12 część; co nie tylko téj przyczynie przypisać należy, że dla małego zarobku i niekorzystnego odbytu na płody rolnicze, wiele lu-

dności wiejskiéj do miast się przenosiło. Województwa Kaliskie i Mazowieckie są najludniejsze, najmniéj ludne województwo Podlaskie. W województwie Kaliskiém przypadało na milę kwadratową w roku 1828 po 2,688
W województwie Mazowieckiém . 2,469
W województwie Podlaskiém po . 1,405 ludzi
Średnia ludność kraju w r. 1828 na 1 milę □ . . . . 1,894 ludzi
Podług główniejszych zatrudnień rozklassyfikować można ludność królestwa oprócz Żydów w ten sposób: w r. 1828.

	osoby główne		ich familje	
Zajęci rolnictwem	856,427	—	2,059,686	—
Zajęci rzemiosłem i rękodziełami	149,463	—	333,357	—
Zajęci handlem	48,035	—	145,835	—
Wyrobnicy . . .	118,995	—	161,193	—
Słudzy i służące .	54,622	—	26,193	—
Officyaliści prywatni	13,989	—	33,889	—
Nauczyciele, prawnicy, lekarze, artyści	3,923	—	11,701	—
Urzędnicy publiczni	8,587	—	18,770	—
Duchow. różnych wyznań	5,448	—	5,466	—
Żyjący z emerytury	1,170	—	1,849	—
Z jałmużny w szpitalach	8,206	—	6,213	—
Więźnie	2,817	—	88	—
Niemający stałego zatrudnienia	12,367	—	—	—

Ludność żydowska w r. 1828 składała się z . . . . 384,263 osób
Z tych zamieszkało w miastach . 308,578 —
We wsiach . . . . 75,685 —
Ze względu zatrudnień dzieli się, na następujące główniejsze klasy:

rolników z familjami . . .	8,803	głów
Pachciarzy krów	6,157	—
Rzemieślników i professjonistów	113,593	głów
Kupców korzennych i łokciowych	14,896	—
Kramarzy i przekupniów . . .	28,0[illegible]	—
Karczmarzy i szynkarzy trunków i soli	26,514	—
Faktorów z familją	4,523	—
Furmanów . . . . ,	3,737	—
Sług obojéj płci	42,507	—
Nauczycieli z familją	6,445	—
Duchownych i szkolników z fam.	3,892	—
Lekarzy, chirurgów, artystów .	2,674	—
Bez stałego sposobu do życia . .	93,988	—

Ludność rolnicza wynosi jak już powiedziano osób głównych . . . . . 856,427 Z tych jest

Właścicieli gruntów . .	46,255	—	—
Dzierżawców	4,268	—	—
Czynszowników . . .	50,430	—	—
Kolonistów	8,546	—	—
Włościan rolników . .	296,472	—	—
Chałupników	76,472	—	—
Mieszczan rolników . .	93,486	—	—
Ogrodników	4,004	—	—
Owczarzy	6,376	—	—
Pachciarzy krów . . .	2,183	—	—
Czeladzi wiejskiéj męskiéj czyli parobków . . .	149,424	—	—
ditto żeńskiéj do posług gospodarskich . . .	117,891	—	—

Wczoraj wyciągnięto z koła loterji liczbowéj następujące Numera: 22. 40. 30. 60. 70.

Przyjechali do Warszawy. — Ostrowski Ignacy 2680 Bednarska; Kochanowski Jan 585 Długa; Mierzejewski Jan tamże; Plichta Ant. 603 Bielańska; Skarbek Mich. hr. 414 Gerlach; Dębski Felix hr. 1064 Krolewska; Stamirowski Ignacy tamże; Lubowidzki Józef 403 Brukowa.

Dziś zrana stopni ciepła 0. — Wczoraj w południe 6.

TEATR NARODOWY. Dziś: Trajedja Pelopidowie.

Wiadomości Zagraniczne.

Król francuzki przyjmował d. 9 marca wie-

czorem deputację izby parów, która mu złożyła adres w odpowiedzi na mowę z tronu powiedzianą. W adresie tym powtórzyła izba wszystko, co król powiedział, a przy końcu wynurzyła swój sposób myślenia, swe uczucia [illegible] sposób: "Jeżeliby przestępne zabiegi rządom W. K. M. na przeszkodzie stawać miały, wnet byłyby pokonane, nietylko za pomoco parów, dziedzicznych obrońców tronu i konstytucji, ale także za pomocą równoczesną obudwu izb i znacznéj większości Francuzów; bo życzeniem i interesem jest wszystkich, ażeby święte prawa korony nienaruszone pozostały, i przekazane były następcom W. K. M. i naszym najpóźniéjszym wnukom, potomkom naszego zaufania i naszéj miłości, razem ze swobodami narodowemi.,, W czasie narad nad tym adresem, powiedział P. Chataubriand piękną mowę, w któréj wyraził, że życzy Francji 4ch rzeczy: Religji na ołtarzach Ludwika świętego, prawości na tronie Henryka IV, wolności i honoru wszystkich Francuzów.

Wkrótce wyjdą w Paryżu pamiętniki zmarłego niedawno jenerała Lavalette.

Xiąże Leopold Sasko-Koburski napisał list do króla francuzkiego z podziękowaniem za wyświadczony zaszczyt. Wkrótce spodziewają się go w Paryżu.

Angielska brygada ma pomagać wyprawie przeciw Algiérowi.

Na czele algierskiéj artyllerji ma się znajdować pułkownik Raoul, który był na wyspie Elbie.

Dej tunetański zobowiązał się zachować ścisłą neutralność w wojnie Francji z Algierem.

Od niejakiego czasu nalegają Anglicy usilniéj, niż od wielu lat o reformę parlamentu. Wszystkie pisma perjodyczne, bez względu na swą dążność, Whigowie i Torysowie, liberaliści i antyliberaliści głośno jéj żądają. Towarzystwo birminghamskie, na wzór towarzystwa katolickiego, zowiące się towarzystwem politycznèm i równie jak tamto rozprzestrzeniające się po całym kraju ma na celu wyjednać, a nawet wymusić reformę reprezentacji narodowéj. W saméj izbie niższéj odezwały się głosy za konieczną potrzebą pewnych zmian w reprezentacji. Dotychczas sprzeciwia im się większość z ministrami.

Izba niższa w Anglji składa się teraz z 658 członków, z których 513 przypada na właściwą Anglję, 45 na Szkocję, a 100 na Irlandję. Ze względu na ludność połączonych królestw, wynoszącą 21,000,000, liczba ich reprezentantów jest niezawodnie dostateczną. Francja na 32 miljonów mieszkańców ma tylko 430 deputowanych. Ale na to należy zwrócić uwagę, że z ogólnéj liczby 658 reprezentantów angielskich, prawie 4ta część wybierana jest ze wsi, gdzie z powodu wielkich kosztów w czasie wyborów tylko majętni ludzie zostają reprezentantami. Nadto nie jednakowo posyłają hrabstwa reprezentantów wiejskich do parlamentu, gdyż w Anglji właściwéj, wybiera każde hrabstwo dwóch, w Szkocji i Walji po jednym reprezentancie. Trzy czwarte członków izby niższéj, reprezentują miasta, ale te tylko, co mają na to przywilej. Z tąd możnaby wyprowadzić wniosek, że sprawy mieszkańców wsi nie mają dostatecznéj liczby reprezentantów; ale w istocie tak nie jest, gdyż większa część miast zostaje pod wpływem właścicieli ziemskich; a w ich posiadaniu mnóstwo jest podupadłych miasteczek, które wysyłają reprezentantów, gdy tymczasem miasta ludne i handlowe, które się późniéj wzniosły, nie mają żadnéj reprezentacji. W małych miasteczkach nie ma właściwie wolnych wyborów, bo tam właściciel sam niejako mianuje reprezentantów. Obliczono, że przez podobne nominacje wchodzi do parlamentu przeszło 480 członków, tak, iż właściciele wiejscy mają w parlamencie istotną przewagę. Ztąd pochodzi, że wbrew powszechnego życzenia, utrzymują się prawa zbożowe, i cła od wprowadzanego drzewa. Miasta Shefield, Leeds, Birmingham i Manchester, mające od 50 do 150 tysięcy ludności, pozbawione są reprezentacji w parlamencie. Potrzeba zmiany w parla-

mencie staje się coraz jawniejszą i sami ministrowie, będą ją w końcu musieli popierać. Ale Anglicy nie poprzestaną na téj jednéj reformie; ich prawa celne, sądownictwo, monopoljum kompanji wschodnio-indjiskiéj, ogromne majątki duchowieństwa; wszystko to uledz może zmianie, bo tych wymaga dobro pospolite. Co do zmiany w reprezentacji narodowéj, jest ona tym naglejszą, iż wielu teraźniejszych reprezentantów obojętnie patrzy na sprawy publiczne; zwykle przybywa ich tylko połowa na posiedzenie, tak, iż często czynności parlamentu muszą być wstrzymywane dla braku członków w liczbie przepisanéj. Wielu członków nie odzywa się wcale, są inni, których nie widziano jeszcze w parlamencie, a niektórzy wtenczas właśnie, kiedy się odbywają posiedzenia parlamentu, bawią się polowaniem, lub podróżują za granicą. Wielu mogłoby otwierać w parlamencie zdanie niezawisłe, ale właśnie ich nieczynność i bierność są warunkiem, bez którego utraciliby na przyszłość względy właścicieli miasteczek, którym winni swe godności. Często się zdarza, iż syn para prosto z kolegjum oxfordzkiego, bez doświadczenia i nauk potrzebnych do parlamentu wchodzi i prawodawcą zostaje; a co gorsza, że niektórzy panowie miejscami w parlamencie formalny prowadzą handel, albo dla tego głosują za w duchu stronnictwa pryemagającego ażeby nie stracili korzystnych jakowych urzędów. Najpiękniejszą stroną konstytucji angielskiéj, jest, iż nie składą oddzielnéj całości, ale nieustannie może się doskonalić i stósować do teraźniejszości. Tylko duch stronnictw i przesądy mogą pozbawić téj korzyśsi. Montesquieu, Burleigh i Blackstone nie znają niebezpieczniejszego konstytucji angielskiéj nieprzyjaciela, jak sam parlament, jeśli zboczy z drogi swego przeznaczenia.

Dnia 8 marca zrana, miał X. Leopold w towarzystwie Hr. Aberdeen przed odjazdem swoim do Grecji u króla angielskiego w Windsor przeszło trzygodzinne posłuczanie. Pułk huzarów angielskich, ma mu służyć za gwardję przyboczną.

W Monachjum kazała władza konfiskować 2 numera pism *Der Bazar* i *Das schwarze Gespenst*.

W Norymberdze zaczęła wychodzić od 1 marca gazeta pod tytułem *Der baiersche National reprezentant*.

Kupcy londyńscy podali petycję przeciw odnowieniu przywileju kompanji wschodnio-indyjskiéj.

W ogrodzie w Newburgh wyroslo na jednéj grzędzie zawierającéj 190 kwadratowych *yardów* (jeden yard — 3 stopom) 141 *buszlów* cebuli, jeden zaś buszel waży 63 funtów polskich.

Działa wodne. = P. Braithwaite wyrzuca za pomocą machiny parowéj strumień wody zawierający $2\frac{1}{2}$ cala średnicy, z taką mocą w górę, do wysokości 70 stóp, iż w jednéj minucie tenże strumień zburzyć może kawał muru grubego na 4 — 5 stóp kwadratowych. — (*Chronicle. Galig. Mess.*)

Jabłoń, która cztéry razy na rok kwitla i rodzila, znajduje się w ogrodzie Pana Brew w Ennis. — O innéj jabłoni w Tulu, która trzy razy na rok kwitnie i rodzi, wspomina Dr. Schultes.

Zdarza się częstokroć, iż ciało ludzkie samo przez się się zapala. Averardi kładzie za przyczynę tego zjawiska rozwijanie się wielkiéj ilości kwasu fosforycznego ze skóry tych osób, które do mocnych przywykły napojów. Przez połączenie się wielkiéj ilości gazu wodorodnego z fosforem, tworzy się, jak utrzymuje Averardi nadzwyczajnie palna substancja, która sprawuje ten okropny fenomen własnodzielnego palenia się ludzkiego ciała, skoro takowe wśród pewnych okoliczności, dotknie się jakiegokolwiek palącego się materjału.

Sanie z żaglami. — Dwaj Anglicy przytwierdziwszy żagle do sań jeździli temiż r. b. po zmarzłéj Newie. Chyżość tych przejażdżek wszelkie przechodzi wyobrażenie! Czynili po 22 mil angielskich na godzinę. Jednego razu rozjechali wilka, który nie miał czasu umknąć z drogi.

Gdzie się podziewa złoto i srebro? Dziennik angielski *Edinburgh New philos. journal* pisze, że w samym Birmingham rokrocznie wychodzi za 50,000 funtów szterlin. złota i srebra na platerowanie naczyń.

Doświadczanie mocy szklannych butelek. — P. Collardeau wynalazł machinę, za pomocą któréj ozna-

czyć można z wszelką dokładnością moc butelek. Odkrycie to jest bardzo ważne dla winniarzy; wiadomo bowiem, że wysoka cena szampańskiego wina ztąd jedynie pochodzi, że połowa a nieraz i ⅔ części butelek nalanych szampanem pęka. — (*Industriel*).

Wyrachowanie siły ludzkiéj. — Siła człowieka równa jest szóstéj części siły konia. Uważano jednak, że człowiek łatwiéj i prędzéj jeden centnar niesie pod górę, aniżeli koń trzy centnary; co szczególnie pochodzi z różnicy w budowie ciała. P. Buchanan czyniąc doświadczenia, uważał najprzód rozmaitą dzielność siły w rozmaitych położeniach; z tych doświadczeń pokazało się, że siła, jaką jeden człowiek rozwija przy pompowaniu wody, przy dzwonieniu i robieniu wiosłem tak się ma jak liczby 100, 167, 227 i 248. A zatém człowiek robiący wiosłem rozwija maximum czyli największość siły swojéj.

(*Franklin journal*)

Kilka słów ze względu filozofji w dzisiejszéj Francji.

Nie mogliśmy, dla braku miejsca, dostateczniéj wypowiedzieć w onegdajszym numerze *Kurjera Pols*: jak płonne wieści rozgłaszają niektóre wychodzące u nas dzienniki, ze względu teraźniejszéj filozofji francuzkiéj. Chcąc wszczepić w polskie umysły, i umocować wstręt ku wszystkiemu co jest wyższe nad pojęcia i zasady dogmatycznego materjalizmu, utrzymują autorowie nadsyłanych artykułów: jakoby Francuzi nie rozumieli i śmieli się z nauki wykładanéj przez profesora *Cousin*. «A ponieważ Francuzi nie rozumieją téj nauki» tak pisze jeden z pomienionych autorów, «więc i my Polacy zrozumiéć jéj nie będziemy mogli, ani powinniśmy.» Potężna djalektyka!! Każdy to przyzna.

Na nieszczęście, bardzo wiele jest takich ludzi, (a tu u nas więcéj podobno jak gdzieindziéj) którzy samochcąc wyrzekłszy się własnego sądu o rzeczach zawsze prawie cudzego zdania potrzebują. Nie to co jest dobre, lub złe w szczeréj istocie; nie to co jest rzeczywiście piękne, albo szpetne; nie to co jest szkodliwe, lub użyteczne, pociąga ich ku sobie i odraża. Ale to tylko jest u nich dobre i piękne, i pożyteczne, co się innym takie być widzi; co inni mędrsi niby i rozumniejsi tak nazwali. Jako dzieci w niemowlęcych latach *na pasku* chodzić się uczą; tak samo i oni we wszystkiém cobądź czynią, co myślą (jeśli tylko myślą! może im za wiele przyznajemy!) i co piszą, nie mogą się ani na jednę chwilę obejść bez tego *paska* cudzych mniemań, bez *paska* postronnéj mody, bez *paska* głośnéj reputacji. To chwalą, co inni pochwalili; z tego się śmieją, co inni wyśmieli, to ganią, co inni zganili. Nie mają ani własnego śmiéchu, ani płaczu. Śmiéch i płacz, oburzenie i ukontentowanie, rozum i nierozum, prawdę i fałsz kupują, z zagranicy sprowadzają. Wszystkie ich uczucia, sam nawet entuzjazm, estetyczne upodobanie, gust i filozofja, są dla nich albo *in quarto*, albo *in octavo*, albo *in duodecimo* podług ostatniego wydania. Takie umysły przyrównaćby można do organów opatrzonych pedałami, klawiszami, dudkami i piszczałkami, które jednak bez organisty żadnego tonu nie wydadzą. A na ich duszy jak na niemym instrumencie grać można.

Godziż się dać wiarę temu: żeby kiedykolwiek umiejętność własnego sądu, nauka ducha i myśli, rozszérzyć się mogła między ludźmi tak fundamentalnie przekonanemi o potrzebie podbijania swego rozumu pod posłuszeństwo cudzych głów i rozumów? Niechaj tylko wyczytają w gazetach, albo niechaj im kto powié: że Francuzi gardzą wykładem filozofji *Cousina*, a żadna moc na świecie nie zniewoli ich do wzięcia téj nauki pod własną rozwagę. Polegać będą na cudzém zdaniu, jak na kotwicy. Darmo wołalibyśmy: że w rzeczach filozoficznych niczyjéj powagi nie potrzeba; że w téj mierze sąd chińskich mandarynów jest równie obojętny dla nas, jak sąd wszystkich na kuli ziemskiéj Francuzów; że cała filozofja rozumu ludzkiego zależy na przeświadczeniu wewnętrznem. Wszystko to nic nie pomoże!

Pozostaje więc tylko sprostować nieprawdziwe doniesienie. Przetoż ci, dla których koniecznie potrzeba *powagi* obcego sądu i reputacji, niechaj wiedzą o tém: że filozof *Cousin* ma niezmiernie wielką reputacją w Paryżu! Najznakomitsi pisarze Francji chwalą, bardzo chwalą! talent, wymowę, urodę, gestykulację, mimikę, a nadewszystko porządek, jasność, dobitność i zrozumiałość w wykładzie tego professora!! Liczba uczniów jego codziennie się pomnaża. Ci uczniowie bardzo często klaszczą w dłonie na znak radości i ukontentowania. Sam *Villemain* poważa, wielbi, chwali głęboką naukę zbyt może nieśmiałego reformatora dotychczasowéj filozofji francuzkiéj. P. *Cousin* bywa często na obiadach u P. Royer Collard teraźniejszego prezesa izby deputowanych; bywa często na wieczorach u P. wicehrabiego Chateaubriand, u margrabiego N..., u xiężny D.... i t. d. Guizot i Keratry sławni ludzie, *bardzo sławni*, żyją w ścisłéj przyjaźni z P. *Cousin*.

P. *Cousin* nie jest jak powiedziała u nas pewna gazeta, profesorem *mistycznéj filozofji*. Takiéj filozofji niemasz w Paryżu. W wydanych dotąd dziełach P. *Cousin*, to jest Imo w *Cours de l'histoire de la philosophie*, 2re w *Indroduction a l'histoire de la philosophie*; 3cie *Histoire de la philosophie du XVIII siécle*, nakoniec 4te w *Nouveaux fragmens philosophiques pour servir a l'histoire de la philosophie ancienne,* nie znaleźliśmy nic mistycznego. P. *Cousin*

nie lubi mistycyzmu; brzydzi się nim; tak jest! zaręczamy na słowo redaktorskie! Jak niebo od ziemi dalekie, tak daleka jest jego filozofja od mistycyzmu. Może te zapewnienia pogodzą uprzedzonych z *Cousinem*!!

Francuzi nie śmieją się z kursu P. Cousin! Śmiało rzec można, że obecnie w całéj Francji, prócz kilku stronników *zasztego*, jak Skarga się wyraża, — *rozumu*, nikt już nie wierzy, ani w Lokka, ani w Kondyliaka. Szkoła materjalizmu w filozofji już upadła, już nie jest w modzie; i tak jak szkoła mniemanego klassycyzmu, w sztuce i poezji już odtąd historyczne tylko miejsce zajmować będzie w literaturze francuzkiéj. Tak zaiste! Materjalizm i klassycyzm już nie są w modzie! Teraz co innego jest w modzie. A kto inaczéj sądzi, nie czyta dzienników krytycznych i dzieł nowszych i t. d.

Naostatek, (bo i tego przemilczyć nie godzi się) dzieła P. Cousin bardzo wielki mają odbyt. Rozkupiono 6,000 exemplarzy jego *Introduction*. A kto nie wierzy, niechaj czyta obwieszczenia xięgarskie. Co przekonywa, że Francuzi nie śmieją się z P. Cousin; a zatém że ta filozofja jego, któréj się od Niemców nauczył musi być bardzo dobra, wyśmienita, nieporównana!!!

Podobne argumenta, więcéj u nas znaczą, niżeli najloiczniejsze rozumowania.

W dobrach Czemerniki, położonych w województwie lubelskiém powiecie lubartowskim, jest do sprzedania każdego czasu Koniczyna biała, na korsce, ćwierci lub garce, jak kupujący życzyć sobie będą.

Niżéj podpisany uwiadamia Prześ. Publiczność, iż mając pretensją do byłego rządu Xięztwa Warszaw., powierzyłem w r. 1821 niejakiemu Stanisławowi Kaczorowskiemu, byłemu materjaliście, dowody moje oryginalne w Warszawie dla starania się o Certyfikat, które to oryginały w ruchu konkursowym przez Syndyków upadłéj massy po Kaczorowskim zgubione, cytuję, aresztuję i umarzam z dodatkiem, że kopje widymowane w miejscu zgubionych oryginałów służyć będą, a nikt inny nie może być wierzycielem tylko *Ja*, chociażby się nadal znajdować, a przez kogo innego prezentowane być miały. Ktoby zaś oryginały wspomnione znalazł, a do rąk moich oddał, temu przyrzekam dostateczną nagrodę.

Papiery zgubione zawierają następujące dowody:
1mo Certyfikat od piérwszéj Kommissji Centralnéj Likwidacyjnéj z daty d. 31 stycznia 1812 Nro 63 wyroku, oddział 2gi, klassa 3cia Numer Dziennika Jeneralnego 49. W dzienniku praw pod Nro 11 na summę pieniężną złp. 2009 — 26, za lazareta polskie.
2do Assygnacja od JW. Łuszczewskiego ś. p. ministra spraw wewnętrznych do JW. prefekta płockiego bez numeru z daty 11 października r. 1811 na summę złp. 1668 za lazarety francuzkie.
3tio Dwie rekwizycje od podprefektury Wyszogrodzkiéj. Samuel Benjamin Szober, aptekarz teraz w Poddębicach, dawniéj w Wyszogrodzie i Alexandrowie zamieszkały.

Xiądz Hackett będzie dawał lekcje języka angielskiego tak u siebie jak i w prywatnych domach. Nieznając dokładnie języka polskiego, będzie mógł użyć dla wyłożenia przedmiotu swego, języków angielskiego, łacińskiego, francuzkiego, hiszpańskiego i włoskiego a to podług wyboru uczniów. — Mieszka przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nro 405.

Fabryka Zapałek Chemicznych przy ulicy Danielowiczowskiéj Nro 615, widzi się być powodowaną powtórnie oświadczyć, iż nie lekkie poruszenie Massy w flaszeczce, lecz małe uderzenie i spieszne wydobycie potrzebném jest do pewnego zapalenia się drzażeczki. Skoro tylko flaszeczki w ciepłém i suchém a nie zbyt zimném miejscu przechowywane zostaną, nikt o dobroci wyrobku tego powątpiewać nie będzie i każdy przyzna że to jest najtańszy i najdogodniejszy sposób prędkiego uzyskania ognia. Dogadzając życzeniom licznie zapytujących się, ażeby flaszeczki i zapałki w wygodnych puszkach przechowywać można, zaopatrzyła się fabryka w blaszanne lakierowane puszeczki różnego koloru i kształtu które po cenie jak najumiarkowańszéj na sprzedaż wystawione ma. W fabryce jako i w składach wiadomych kosztuje czerwono lakierowana flaszeczka groszy 20. Paczka zapałek zawierająca sztuk 1,000, zł. 1; sztuk 100, gr. 5. Dla kupujących w partjach zapewnia się przyzwoity Rabatt. Nadto uprasza się o obstalunki z prowincji franko.

Apteka z wszelkiemi utenseljami, z domem murowanym o piętrze wraz z szpichrzem, w województwie mazowieckiém a w mieście obwodowém exystująca, jest z wolnéj ręki do sprzedania. Wiadomość w składzie materjałów aptecznych i farb malarskich Pana Galle przy ulicy Senatorskiéj w domu N. 467.

W zeszłym tygodniu zgubiono bransoletkę bronzową z czterema kamieniami, kto ją odda do Drukarni Kurjera Polskiego, otrzyma przyzwoitą nagrodę.

☞ Kto wié z pewnością, gdzie jest Sąd Pokoju powiatu ostrzeszowskiego, proszony jest uprzejmie, by raczył o tém wiadomość nadesłać do kantoru drukarni Gałęzowskiego przy ulicy Żabiéj Ner 472.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKEJ POD N. 616.